



DWUTYGODNIK

Nr. 10

WARSZAWA, 31 CZERWIEC 1939 R.

ROK XIV

Redaktor Odpowiedzialny: Ks. L. ZAUNAR
Adres Redakcji:
Warszawa, ul. Leszno Nr. 20 m. 3. Tel. 11-01-80

Wydawca:
KOLEGIUM KOŚCIELNE WARSZAWSKIEJ
PARAFJI EWANGELICKO-REFORMOWANEJ
Adres Administracji — Leszno 20. Tel. 11.46-32.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie zł. 8; półrocznie zł. 4; kwartalnie zł. 2. Pojedynczy numer 50 gr.

Ceny ogłoszeń za tekstem ustalone zostały jak następuje:

Szpalta — Zł. 60.—, 1/2 szpalty — zł. 35.—, 1/4 szpalty — zł. 25.—, 1/8 szpalty — zł. 15.—
W abonamencie udzielany będzie rabat

Konto czekowe Pocztovej Kasy Oszczędności Nr. 12.423

T R E Ś Ć N U M E R U

1. *Ks. Dr Jan Szeruda* — O jedność chrześcijan (dokończenie) 89
2. Ś. p. Ksiądz Superintendent dr. Aleksander Schoeneich (wspomnienia pośmiertne) 90
3. *Ks. Roman Mazierski* — Nauka Jana Łaskiego o Wieczery Pańskiej (część I ciąg dalszy) 91
4. *Czesław Lechicki* — Racja bytu krytyki moralistycznej 92
5. *Prof. dr Maurice Neeser* — Jak pseudo-protestant przechodzi na katolicyzm (ciąg dalszy) 93
6. *Czesław Lechicki* — Celowe bałamuctwa 94
7. Wiadomości z Kościoła i o Kościele 96
8. Porządek nabożeństw (okładka)

KANCELARIA ZBORU

posiada na składzie i gorąco czytelnikom „JEDNOTY“ poleca następujące wydawnictwa:

	Cena zł		Cena zł
1. „Tarcza Wiary“	20.—	11. „Jak Dziaduś nauczał wnuczęta kochać Pana Boga i Cześć mu oddawać“	0.50
2. <i>Ks. A. K. Diehl</i> — Katechizm Heidelberski	1.—	12. Znaczenie Kalwina w Dziejach Reformacji“	0.30
3. <i>Ks. F. Jelen</i> — „ Katechizm mały “	1.—	13. <i>Ks. Emil Jelínek</i> — „Sylwetka Kalwina na tle Reformacji“	1.—
4. „Historia biblijna dla młodzieży“	1.50	14. <i>Czesław Lechicki</i> — „ Nauka Religii Chrześcijańskiej Kalwina i jej znaczenie “	2.—
5. Opis budowy Kościoła 1881 r.	1.—	15. <i>Ks. Edward Wende</i> — „Sursum Corda“ Kazania	5.—
6. <i>Andrzej Bourrier</i> — „Ci którzy wyszli“	1.—	16. <i>Ks. Edward Wende</i> — „Lux in Tenebris“ Kazania	5.—
7. Wiadomości Historyczne o Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie	0.50	17. <i>Wyd. Szkoły Niedzielnej</i> — „Dozwólcie Działkom przychodzić do mnie“	3.—
8. Zbiór Pieśni Duchownych i Psalmów (nowy śpiewnik) bez oprawy.	7.—	18. <i>Ks. Adam Nejman</i> — „Życiorys Jana Kalwina“	1.—
	w oprawie	19. „Jezus z Nazaretu“	1.—
	10.—		
9. <i>Ks. W. Semadeni</i> — Z Dziejów Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie	1.—		
10. <i>Jan Kalwin</i> — Krótki Wykład Nauki o Komunii Świętej	0.50		

Prócz tego Kancelaria Zboru posiada na składzie Nowe Testamenty oraz Pismo Święte starego i nowego testamentu wyd. Bryt. i Zagr. Tow. Biblijnego w Warszawie według cennika tegoż T-stwa.

Zamówienia zamiejscowe przyjmuje się listownie.

Należność można przesyłać na konto P. K. O. Nr 3457

Porządek nabożeństw

w Warszawskim Kościele Ewangelicko-Reformowanym w miesiącu **czerwcu** 1939 roku Nabożeństwa rozpoczynają się o godz. **11¹⁵ przed poł.**, o ile nie jest podana inna godzina.

1. Niedziela 4. VI. (Trójcy Św.)	Ks. Zaunar
2. Niedziela 11. VI. i po Trójcy Św.	Ks. Zaunar
3. Sobota 17. VI. (Przygotowanie do Kom. Św.) o godz. 18	Ks. Mazierski
4. Niedziela 18. VI. (Uroczyste nabożeństwo Synodalne z Kom. Św. o g. 10)	Ks. Skierski
5. Niedziela 25. VI. (3 po Trójcy Św.	Ks. Zaunar

Nabożeństwa ranne dla młodzieży szkolnej odbędą się w niedziele dnia 4 i 11 czerwca o godz. 9 m. 30 Ks. Mazierski

Niedzielną Szkołką odbędzie się w niedziele 4 i 11 czerwca o godz. 10 m. 30 w sali zborowej przy ul. Leszno 20.

JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKO - REFORMOWANEGO

DWUTYGODNIK

KS. JAN SZERUDA.

O jedność chrześcijan

(Dokończenie).

Obraz dzieła jednoczenia chrześcijan w dobie powojennej byłby niezupełny, gdybym nie wspomniał o „Radzie misyjnej“, i o 2 wielkich kongresach misyjnych w Jeruzalemie (w 1928 r.) i w Tambaram pod Madrasem (w 1938 r.), nadto o trzeciej wielkiej organizacji międzykościelnej, o tzw. „Światowym Aliansie Kościołów“, którego pełna nazwa ang. brzmi: The World Alliance for promoting international friendship through the Churches. Alians powstał na gruncie angielskim jako wyraz potrzeby krzewienia pokoju przez kościoły. Głównymi jego organizatorami byli: J. Allen Baker i Sir Willoughby H. Dickinson. Na zebraniu w Konstancji przyjęto dn. 2 sierpnia 1914 r. rezolucję, która zawiera m. i. następujące zdania: „Ponieważ praca w duchu pojednania i przyjaźni jest w istocie zadaniem chrześcijańskim, przeto jest wskazane, by kościoły we wszystkich krajach użyły swego wpływu na narody, reprezentacje i rządy w celu ustalenia dobrych i przyjaznych stosunków między narodami tak, że na drodze pokojowej penetracji osiągną stan powszechnego wzajemnego zaufania. Chrześcijaństwo uczy świat, jak je uzyskać“. Na kilkunastu konferencjach światowych zajmowano się najważniejszymi bieżącymi zagadnieniami życia politycznego i międzynarodowego, poświęcając główną uwagę sprawie mniejszości religijnych i narodowych. Poważną pozycję w dotychczasowej działalności Aliansu zajmują konferencje regionalne, organizowane głównie przez prof. Fr. Siegmund-Schultze i Zankowa. Obaj położyli wielkie zasługi na polu porozumienia narodów. Od stycznia 1923 r. istnieje w Polsce Oddział krajowy Aliansu, który, niestety, od 3 lat jest nieczynny. Jednakowoż członkowie biorą udział w zjazdach międzynarodowych Aliansu.

Polska nie jest jedynym krajem, gdzie idee Aliansu i ruchu ekumenicznego w ostatnich latach nie mogły się pomyślnie rozwijać. Działalność kościołów chrześcijańskich tamowana jest tylko wewnętrznymi sporami, lecz także przeważa-

jącym wpływem polityki na życie kościelne, stosowaniem przez niektóre państwa przemocy zamiast prawa i sprawiedliwości, zarządzeniami władz w celu uniemożliwienia wpływu kościołów na życie społeczne. Chrześcijaństwo nie występuje na zewnątrz jednolicie. Powstanie „Rady Ekumenicznej Kościołów“ jest niewątpliwie oznaką zbliżenia i szeroko pojętej współpracy, której duch udzieli się i kościołom ewangelickim w Polsce. Lecz w tej wielkiej rodzinie chrześcijan są poważne luki. „Niemiecki Kościół ewangelicki“ coraz bardziej usuwa się od współdziałania z innymi, a kościół rzymsko-katolicki do sprawy jedności ustosunkował się w sposób negatywny. Encyklika „Mortaliū Animos“ Piusa XI z 6 sierpnia 1936 r. stwierdziła tylko znane nieprzejednane stanowisko Rzymu, który jedność chrześcijan upatruje w „powrocie odłączonych synów do stolicy apostołskiej“. Okres masowego „powrotu“ do katolicyzmu lub przejścia na łono innych wyznań już minął. Wypadki ostatnich lat dobitnie wykazały, że nawet tam, gdzie katolicyzm jest wyłącznym panującym wyznaniem, wpływ jego na życie narodu i państwa był minimalny albo go wogóle nie było. Jasne jest, że gdy Kościół jest kościołem, a nie instytucją lub narzędziem w ręku tej lub innej potęgi, głos jego w świecie może być decydujący, wtedy też społeczeństwa powierzą mu w pełnym zaufaniu swe losy i dadzą mu możność wychowywania człowieka według wzoru Zbawcy świata. Pomiędzy kościołami, jako instytucjami istnieją dziś wyraźne granice nie tylko dogmatyczne i formalno - konfesyjne. Zwyczaję, przesyady i uprzedzenia, uprawiane z dziwnym konserwatyzmem, oddalają od siebie ludzi różnych wyznań. Jakież wobec tego są widoki na przyszłość? Trudno walczyć z uprzedzeniami innowierców, lecz odrębność i swoistość trzeba zrozumieć i znać, a to, co wartościowego, uszanować. W polemice wyznaniowej należałoby skończyć z różnymi czcziymi zarzutami, kłamstwami i obelgami, a rozpocząć raczej rzetelne badanie i poznawanie wewnętrznego życia i właściwości innego kościoła i wy-

znania. Kościół to swego rodzaju dom rodzinny, w którym człowiek zazwyczaj czuje się dobrze.

To zbliżenie się i poznawanie drugich jest nieodzownym warunkiem wzajemnego oddziaływania. Ruch ekumeniczny przyczynił się m. i. do poznania piękna i wartości nie tylko innych kościołów, lecz także i własnego. Ewangelicy mogli wsłuchiwać się w starodawną liturgię prawosławia, chrześcijanie prawosławni znowu uczyli się u ewangelików programu społecznego i poczęli się zastanawiać nad systematycznym ujęciem swej nauki kościelnej.

Wśród chrześcijan panuje jeszcze duch obcości. Czyż wobec tego można liczyć u nich na współpracę? Łączyli się na wschodzie i zachodzie w obliczu groźnego niebezpieczeństwa dla wiary i kościoła. Było tyle pięknych objawów poczucia wspólnoty duchowej, wspólnoty wiary w Chrystusa!

Chrystus w centrum myślenia, wiary i działania Kościołów w każdej sytuacji! Oto moim zdaniem istota zagadnienia jedności i zarazem program pracy. Im więcej chrześcijanie w łonie

własnego Kościoła powodować się będą duchem Chrystusowym, duchem miłości i ofiary, im więcej w nich będzie mocy nowego życia, tym łatwiej dojdzie do zrozumienia, zbliżenia i jedności. W dziele jednoczenia chrześcijan większą wartość ma życie w duchu Ewangelii niż wszelkie wyrozumowane metody i spekulacje nowoczesnych organizatorów federacji kościołów. Trzeba nam nowego tchnienia religijnego, pogłębienia naszego życia, odwrotu od sporów o rzeczy drugo- i trzeciorzędne, a skupiania się koło najważniejszego dobra t.j. Ewangelii Chrystusowej. Na inne sprawy przyjdzie czas i nie będzie zapóźno. Główna rzecz, abyśmy w trosce o te sprawy, więcej lub mniej ważne, nie stracili właściwej orientacji według Krzyża. Mniej hasła, frazesów, programów, organizacji, a więcej pielęgnowania życia religijnego w domu, stowarzyszeniu i kościele!

Droga do jedności wskazana jest w słowach apostoelskich: „żebyśmy, szczerymi będąc w miłości i we wszystkim, wzrastali w niego, który jest głową, w Chrystusa“. (Efez. 4, 15). Ew.-Pol.

Ś. p. Ksiądz Superintendent Dr. Aleksander Schoeneich

Wspomnienie pośmiertne.

Ewang. Jana 12, 26.

Jak już „Jednota“ w Nr. 9 podawała w dniu 8 maja r. b. zmarł w Lublinie, po krótkiej chorobie, w wieku lat 78, długoletni duszpasterz Zboru ewangelicko-augsburskiego w Lublinie i Senior diecezji Lubelskiej — Ksiądz Superintendent Dr. Aleksander Schoeneich.

O zasługach zmarłego dla Zboru Lubelskiego i całego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, o jego działalności jako teologa, polityka kościelnego, kaznodziei i pisarza religijnego wypowiedziały się już obszernie wszystkie polsko - ewangelickie pisma kościelne wyznania augsburskiego. My w „Jednocie“ uzczyć chcemy pamięć jednego może już z ostatnich PRAWDZIWYCH PRZYJACIOŁ naszego polskiego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, traktującego rzetelnie i szczerze stanowisko swoje i obowiązki przedstawiciela i działacza „bratniego“ wyznania! Nie tylko dla współwyznawców naszych zamieszkałych w Lublinie był zmarły ś.p. Ksiądz Dr. Schoeneich prawdziwym i serdecznym ojcem duchowym, opiekunem i duszpasterzem, ale cały nasz Kościół stracił w nim najlepszego i najwierniejszego przyjaciela i doradcę, razem z nami dzielącego nasze troski i bóle, nasze radości i nadzieje. To też, gdy piszący te słowa w dniu pogrzebu ś. p. Księdza Dr. Schoeneicha wypowia-

dał nad trumną jego w kościele Lubelskim w imieniu całego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego i jego Konsystorza słowa serdecznej wdzięczności, głębokiej czci i wielkiego żalu, były to nie zdawkowe i puste słowa tylko, ale wyraz najgłębszych i najszczerzych uczuć, które na zawsze w sercach swych dla Drogiego Zmarłego zachowamy!

Ale piszący te słowa odczuwał wówczas wewnętrzny przymus podkreślenia w przemówieniu swoim jeszcze jednej szczególnej strony osobowości zmarłego. Ś. p. Ksiądz Superintendent Dr. A. Schoeneich jak rzadko kto odpowiadał nazwie „sługi Chrystusowego“! Przy całej głębi swej wiedzy i bogactwie darów cechowała go dziecięca skromność i prostota, a gorąca wiara jego wyrażała się w niezwyklej intensywności wewnętrznego jego życia religijnego. To wytwarzało ten przedziwny urok, jaki osoba jego wywierała na całe otoczenie i każdego, kto się ze zmarłym kiedykolwiek miał sposobność zetknąć. Kto zaś miał zaszczyt, jak piszący te słowa, zaliczać się do przyjaciół jego, ten oprócz się nie mógł temu urokowi osoby jego, ten, sam czując się jakimś lepszym w jego bliskości, musiał mu oddawać całe swoje serce! Pogodnie uśmiechnięta twarz, gorący uścisk dłoni, dobre i przyjacielskie słowo witały

każdego, kto próg domu jego przekraczał, ten też opuszczał zwykle dom jego z uczuciem i przeświadczeniem, że żyje w nim i rządzi prawdziwy, sługa Boży, uczeń i naśladowca Chrystusa Pana!

W tym zestawieniu sługi i naśladowcy Chrystusowego nabierała działalność zmarłego ś. p. Księdza Superintendenta Dr. Aleksandra Schoeneicha, jako teologa, polityka kościelnego, kaznodziei i pisarza prawdziwej głębi i niezwykłej wartości, pozostawiając po sobie owoc trwały i nieprzemijający!

W przytoczonym na wstępie urywku z Ewangelii Jana wypowiedział się Chrystus Pan, że kto Jemu służyć będzie, tego uczci Ojciec jego w niebie! Wierzmy niezachwianie, że te słowa naszego Zbawiciela spełniły się i w stosunku do drogiego Zmarłego naszego! Niechże to będzie pociechą prawdziwą i ukojeniem dla córek jego i rodziny po stracie tak bardzo kochanego i tak serdecznie kochającego Ojca i Brata!

Ks. St. Skierski.

KS. ROMAN MAZIERSKI.

Nauka Jana Łaskiego o Wieczery Pańskiej

Część I. Okres działalności Łaskiego we Wschodniej Fryzji (od r. 1540 — 1550)

(ciąg dalszy).

R. III. „Summa Doctrinae“ — „Moderatio doctrinae“.
(„Całość nauki“ — „Umiarkowanie nauki“).

Łaski jednak nie daje za wygraną, nie porzuca się od swego poglądu do jednego z już istniejących; jego dążeniem staje się tak unormować swoją naukę, by zachowując jej rdzeń niezmienny zbliżyć ją jednak do innych poglądów w celu osiągnięcia tak upragnionej zgody i jednomyślności w kwestii Wieczery Pańskiej. Nie zraża się więc przeciwnościami mimo, iż stosunki panujące na terenie jego superintendencji pozostawiają wiele do życzenia. Oto jak je sam opisuje w liście do Bullingera z 25. VIII. 1545 r. ⁶⁴). „Widział on ⁶¹) niespolone dotychczas oblicze naszych Zborów, i słyszał brak umiarkowania niektórych, co jeszcze teraz usiłują zakłócać zgodę co do naszej nauki“... „Zwyciężamy ich jak możemy łagodnością i *cierpliwością* i życzymy im lepszego usposobienia. Tymczasem jednak bardzo wielu przystępuje do jednomyślności w naszej nauce, choć z drugiej strony przez *niedbalstwo Zwierzchności* nie mało od nas odpada sekt“ ⁶²).

W kwietniu 1545 r. Łaski pisze wydany w pięć lat potem w Londynie „List Jana z Łasku napisany przed pięciu laty do pewnego przyjaciela, zawierający w sobie całość sporu o *Wieczere Pańską*, krótko wyłożoną“ ⁶³). W tym traktacie przedstawia „zupelną *całość*“ swej nauki („*summam omnem doctrinae*“) w kwestii sakramentów („*de re Sacramentaria*“) i główne momenty sporu dokoła niej toczonego. Owa „całość nauki“ („*summa doctrinae*“) przeznaczona była zrazu dla Zboru w Emden, ale jak wyznaje sam Łaski „bardzo wielu przystępowało do jednomyślności w naszej nauce“. Jednak brak solidarności i zgody w nauczaniu u duchownych jak i niesforności ich życia oraz brak gorliwości władz zwierzchnich szczególnie zaś energicznego i skutecznego poparcia szlachetnych wysiłków Łaskiego ze strony pa-

nującej tam księżniczki Anny Oldenburskiej ⁶⁴), tak mu się wreszcie dały we znaki, że z początkiem r. 1546 składa swój urząd superintendenta. Dopiero po otrzymaniu zapewnienia poparcia swoich wysiłków ze strony zwierzchności, na osobistą prośbę księżniczki Anny, podejmuje spowrotem brzemień tego urzędu i kontynuuje dzieło pojednania oraz zjednoczenia zborów i duchownych. „*Wyjaśnienie nauki*“ i „*Umiarkowanie nauki*“.

W tym celu z początkiem roku 1546 pisze „*Wyjaśnienie nauki*“ („*Ratio doctrinae*“) w zborze Emdenkim o Sakramentach wyłożone w Nordzie („jako materiał do kazania i co w sobie obejmuje spór sakramentalny pomiędzy uczonymi“ ⁶⁵). Dzieło to słusznie można uważać za przeróbkę owego „Listu... zawierającego... całość sporu o *Wieczere Pańską*“ z r. 1545, a to tymbardziej, że prawie dosłownie zawiera tę samą wyłożoną tam t. zw. przez Łaskiego „*moderatio doctrinae meae*“ ⁶⁶) t. j. „ograniczenie“ (lub „umiarkowanie“) nauki do tych zasad, które w oparciu o słowo Boże, były nauczane przez wszystkich, *choćaby różnili się w poglądach na rodzaj i sposób obecności Chrystusa w Wieczery Pańskiej*. Ta „*Summa*“ względnie „*Moderatio*“ zostaje teraz rozciągnięta na całą Wschodnią Fryzję i poparta wydatnie autorytetem władzy świeckiej. „*Wyjaśnienie nauki*“ („*Ratio doctrinae*“) zostaje odczytane w Nordzie w obecności posła księżniczki Anny. Wszelkie kłótnie w tych sprawach zostają wzbronione, a duchowni nie respektujący jej zasad mają być usunięci. ⁶⁷). Zasady te zaś są następujące: *Definicja sakramentów w ogólności*. (Podaję obok siebie dla porównania definicje z 1) „Listu... zawieraj... całość sporu o *Wieczere Pańską*“ z r. 1545, i 2) „*wyjaśnienia nauki*“.

1); „...uczmy o *Sakramentach* w ogólności że *Sakramenty są ustanowieniami Chrystusa, Kościołowi* Jego na to przedewszystkim przekazany-

mi, aby po pierwsze przez ich prawidłowe używanie cały Kościół otrzymywał potwierdzenie zbawiennej społeczności z Chrystusem Panem, przez którą jedynie, gdy ją wiarą ujmujemy, jesteśmy sprawiedliwi. Następnie aby zarazem też otrzymywał *napomnienie*, że właśnie jest jego obowiązkiem, *przedstawić obraz* tejże społeczności z Chrystusem, co do której *otrzymuje potwierdzenie* we wierze“⁶⁹⁾.

2) „uczmy: że *Sakramenty są ustanowieniami Chrystusa w Jego Kościele* ustanowionymi w celu *potwierdzenia* dusz naszych we wierze w obietnice słowa Bożego, *a zarazem, aby nas napominały*, abyśmy też w życiu naszym przedstawiali (o ile zdołamy) także *obraz* pewien lub podobień-

stwo tego, czego uczestnictwo przez ich używanie *otrzymuje potwierdzenie* w duszach naszych“⁶⁹⁾.

Nie widać w tych definicjach żadnych zasadniczych różnic z pojęciem sakramentów w „Epitome“, — pewien rozwój poglądów daje się zauważyć dopiero, gdy Łaski przechodzi do Wierzytę Pańskiej.

⁶⁰⁾ Kuyper II, 594—595, ⁶¹⁾ Oddawca tego listu Samuel syn Pellikana, ⁶²⁾ Mowa o Zwierzchności książęcej ⁶³⁾ Kuyper I, 467—479. Pełny tytuł łaciński podany jest w „Spisie źródeł“, ⁶⁴⁾ Dalton „Joh. a Lasco“ str. 43-60, ⁶⁵⁾ Dalton „Lasciana“ str. 43-60, ⁶⁶⁾ Hein „Sakramentslehre“ str. 68 tłumaczy „Regelung der Lehre“, ⁶⁷⁾ Hein „Sakramentslehre“ str. 67-68, ⁶⁸⁾ Kuyper I, 469. ⁶⁹⁾ Dalton „Lasciana“ 46-47.

CZESŁAW LECHICKI.

Racja bytu krytyki moralistycznej

Kiedy przed 35 laty obrazował Wilhelm Feldman „Współczesną krytykę literacką w Polsce“ (jako tom IV swego „Piśmiennictwa polskiego 1880—1904“), mógł cały jeden rozdział poświęcić krytyce moralistycznej, badając jej charakter i wpływy, osobowość głównego jej przedstawiciela, M. Zdziechowskiego, i profile innych bojowników ideału moralnego (A. Górski, W. Gostomski, M. Krzymuska, M. Posner-Garfeinowa), z zupełnym pominięciem katolickich krytyków-moralistów.

Co rozumiał Feldman przez termin: „krytyka moralistyczna“? „Krytykę, która bada dzieła sztuki ze stanowiska zawartej w nich idei dobra“.

Teoryj, dotyczących moralnego dobra, mamy sporo. Inaczej się na nie zapatrują teologowie chrześcijańscy, inaczej pozytywiści, inaczej utilitaryści społeczni, inaczej ewolucjoniści, jeszcze inaczej epikurejczy. Każdy z tych kierunków odmiennie pojmuje dobro i dopóki nie uzgodnimy samego tego pojęcia, nigdy nie dojdziemy do porozumienia w przedmiocie kompetencji i proberza krytyki moralistycznej, jeśli ona ma mieć wartość obiektywną.

Sam Feldman powoływał się na słowa Zdziechowskiego, nic tu zresztą nie wyjaśniające, a pompatyczne: „Niech artysta wyznaje, jakie chce poglądy w zakresie religii, etyki i polityki, niech porusza, jakie mu się podobają przedmioty; niech bada nagą duszę, byleby tylko sam miał duszę przejętą pragnieniem doskonałości, ideału moralnego; byleby palił się w nim ogień miłości bożej, a światło to niezawodnie wyprowadzi ją z mroku na szerokie i jasne przestrzenie“.

Dobro w tym znaczeniu brał Feldman za ideę platońską, a sztukę wyrażającą „stan dusz podniosłych“, mianował metafizyczną, podobnie jak i krytykę moralistyczną „szukającą w dziele artystycznym przede wszystkim wzruszeń z zakresu dobra“.

Ładnie to brzmi, ale nie konkretnego nie mówi! Wszak etyka i zasady krytyki moralistycznej najrozmaitsze przybierają kryteria i cele, w zależności od swego pochodzenia.

Największe niebezpieczeństwo krytyki moralistycznej widział Feldman w nieumiejętności wzniesienia się ponad moralność daną, wytwór historyczny pewnej epoki, pewnej klasy, czy choćby tendencji rozwojowej. Miał tu niewątpliwie na myśli także chrześcijaństwo, z jego pojęciem najwyższego dobra, jako zharmonizowania szczęścia z cnotą, dobra polegającego nie na uzupełnieniu natury, lecz na jej pokonaniu.

Po Feldmanie nikt już nawet nie próbował wyróżniać i analizować krytyki moralistycznej, a i przed nim piszący dzieje krytyki Chmielowski tej kategorii nie przyjmuje i nie uwzględnia (tak samo później Tad. Grabowski).

I dziś właściwie brak nam w literaturze polskiej krytyki moralistycznej, jest ona jakby milcząco proskrybowana i z lęku przed niepopularnością swą całkowicie pod korzec schowana. Czyżby straciła rację bytu? Stała się zbędnym i kłopotliwym balastem? Chimera dziwaków, filozofią mizantropów, kołysanką antyspołecznych, negatywnych instynktów, uprzykrzających twórcom życia? Wylaniem żółci śledzienników?

Nie w historii szuka krytyka moralistyczna swego usprawiedliwienia i prawa do bytu i samostanowienia. Nie do przeszłości, choćby własnej, sięga po legitymację uprawnienia. Bo wie, że „przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia“.

Etyka sama, jako zasada i norma zawsze obowiązująca, daje krytyce moralistycznej aktualne i nieprzemijające, wciąż obowiązujące i wyścierające placet.

Póki etyka w sensie filozofii praktycznej zachowuje bodaj teoretycznie ową powagę regulatora i „kontrolera“ obyczajów ludzkich, póty jej

zastosowanie do wszelkiej twórczości wogóle, a literatury i sztuki pięknej w szczególności, mieć nie przestanie znaczenia. Obojętne, z jakiego źródła się wywodzi: naturalnego w postaci rozumu, czy nadnaturalnego w postaci Objawienia. Obojętne także, co jest jej przedmiotem: szczęśliwość ziemską, czy zbawienie wieczne.

Racjonalność, więcej: niezbędność, krytyki moralistycznej, budujemy na tym, że ośrodkiem kultury jest, musi być i powinna być — religia (niekoniecznie objawiona). Z tego założenia teoretycznego wychodząc, literatura, jako jedna z funkcji kultury, podlega ingerencji „stosowanej religii“, którą jest właśnie etyka.

*
*
*

Powiedziano wyżej, że moralista w dziele sztuki szuka idei dobra. A cóż jest dobro i jaki jego stosunek do artystycznego piękna?

„Mówią, że piękny jest wygląd wszystkiego, co dobre. To powiedzenie jest mniej szczęśliwie sformułowane, bo każdy przypomni sobie łatwo osoby i rzeczy, które były bardzo dobre, a wyglądały niezawsze pięknie. W tym jednak coś jest, że, jeśli pewien przedmiot chwalimy za pewną jego cechę nazwą, „dobry“, a my tą pochwałą rozróżniamy przecież przedmioty i zachowania się, które nam pewną przyjemność sprawiły, dają lub obiecują, wtedy chętnie oddajemy się ich oglądaniu z tej pochwalonej strony; ten ich wygląd sprawia nam przyjemność estetyczną“ (Witwicki: „Psychologia“).

Idźmy dalej. Co nazwiemy podstawą etyczną u krytyka? Jak nam się objawi jego poczucie moralne?

Wielu protestuje przeciw uważaniu kwalifikacji prawnej czynów, względnie ich ocenie z punktu widzenia etyki religijnej, — za ocenę etyczną. Dlatego, że kryteria etyki ulegają zmianom i co było moralne np. w okresie izraelskim religii żydowskiej Starego Testamentu, dziś obraża naszą moralność świecką i ubliża wzniosłości Objawienia.

Postawą etyczną krytyka jest jego sumienie, czyli wewnętrzny głos rozumu praktycznego, orzekający czy dany uczynek (względnie jego literacki opis i artystyczny obraz) jest dobry, lub zły. Głos sumienia przy wartościowaniu zjawisk literackich to poczucie moralne sądzącego.

„Postępki moralne są te, które wynikając z intencji przyniesienia bliźniemu pożytku i będąc również w naszym mniemaniu pożyteczne, pożytek ten istotnie im przynoszą, jednocześnie zaś połączone są ze szkodą dla ludzi, którzy postęпки te spełniają. I odwrotnie, postęпки niemoralne są te, które wynikając z intencji szkodenia, według naszej miary szkodę istotnie bliźnim przynoszą, zaś dla spełniającego ich są pożyteczne. Przytym w obu przypadkach skutki nie powinny się krzyżować, mianowicie: przysporzenie pożytku nie powinno mieć skutków w przyszłości niekorzystnych, zaś szkoda bliźniemu wyrządzona nie powinna mieć skutków w przyszłości dobroczynnych“ (Barbanell: „Rewizja etyki“).

(Dokończenie nastąpi).

PROF. DR. MAURICE NEESER.

Jak pseudo-protestant przechodzi na katolicyzm

Fragment z francusk. tłumaczył Mgr. T. O.

(Dalszy ciąg).

Wszak wiemy, iż każda herezja opierała swoje pretensje, nawet najdziwniejsze, na niektórych wersetach Biblii, i wszystkie sekty protestanckie są potwierdzeniem niebezpieczeństwa, jakie wynikło z niedbałego czytania Pisma Świętego bez autorytetu albo tradycji, które dają należyte rozwiązanie dotyczące znaczenia dyskutowanych ustępów... Tak — mój panie — mówił Ks. Cornebiche — cały kodeks Kościoła Katolickiego, jego dogmaty, liturgia, *katechizm*, kazania jego kapłanów, jego Sakramenty — słowem: cała jego konstytucja i nieprzerwane życie są *oparte na Biblii*... Jeśli racjoniści czynią dziś zarzuty Kościołowi to głównie z tej przyczyny, iż on za bardzo opiera się na Biblii i tłumaczy ją zbyt literalnie...“.

„Dlaczego jednak — pytałem — ten cały protestantyzm, rozbity na sekty, utrzymuje się po

dziś dzień, dlaczego przenika do państw kulturalnych i znajduje ciągle chętnych zwolenników, a nawet — jak nprz. w Niemczech — jest siłą wewnętrzną postępu i charakteru? Czy każdy prawdziwy chrześcijanin musi uznawać papieża? Ksiądz tłumaczył mi wtedy, że to sam Chrystus w osobie św. Piotra założył papieństwo i że, jeżeli istotą protestantyzmu jest prawo indywidualnego sądu a kwintesencją odrzucenie papieństwa, to ostateczną próbą *prawdziwej religii* t. j. katolickiej jest uznanie papieża jako głowy Kościoła Chrystusowego na ziemi, nieomylnie strzeżonego przez Ducha Św., aby nie podał błędnych doktryn w swych orzeczeniach *ex cathedra* w rzeczach wiary i moralności chrześcijańskiej... *Najlepszy nawet chrześcijanin, choćby był jaknajwierniejszym naśladowcą Chrystusa*, jeżeli nie uznaje duchowego autorytetu papieża, *nie ma prawa zajmować miejsca w Ko-*

ście Chrześcijańskim... Jedynym lekarstwem dla wszystkich licznych sekt jest poddanie się *autorytetowi* ustanowionemu przez Boga t. j. papieżowi!“ „A z jakiego powodu, księże dobrodziej, — zapytałem — protestanci nie uznają konieczności jakiejś doczesnej pokuty za grzechy?“ — „Istotnie dziwne to jest, że tego nie uznają — odpowiedziało — a dziwniejsze jeszcze jest to, że chociaż mówią, iż nie są potrzebne praktyki pokutnicze, nie widzą oni, iż w praktyce udzielają członkom swoim odpustu na zawsze! Protestantyzm usuwając *wszelką potrzebę* pokuty, wiarę w czyściec i piekło, sfałszykował system religijny bardzo wygodny. Nie tylko protestanci są spowiednikami siebie samych, lecz sądzą sami siebie, czy Bóg im przebaczył. Dlatego nie poddają się żadnej pokucie i nie mówią o karze życia przyszłego! Wiara uważana jest za wystarczającą! To demoralizujący system! Nic dziwnego, że wielu z nich nienawidzi Kościoła Katolickiego...“

„A czy kult Matki Bożej — spytałem — ma jakieś uzasadnienie w Piśmie Św., czy też opiera się tylko na tradycji?“

„Tak, protestanci robią nam często zarzuty — odparł ks. Cornebiche — a to z powodu zwyczaju modlenia się do Dziewicy-Matki, lecz i tu także wszystko zależy od właściwego zrozumienia punktu widzenia katolickiego. Nauka katolicka *nie naucza*, lecz przeciwnie, *zakazuje adoracji* Błogosławionej Dziewicy, co tylko Bogu się należy. Uczy on, że Ją adorując, tak jak Boga adorować należy, byłoby *bałwochwaltwem*, bo tylko Bóg może być adorowany. Kochać Ją i czcić jest natomiast naszym obowiązkiem i przywilejem. Nadto modlitwy do Niej są zasadniczo modlitwami o Jej wstawiennictwo. Dlaczegożbyśmy nie mieli się modlić do Matki Chrystusa i do Świętych? Niektóre dusze wolą zwracać się z modlitwą tylko do Boga, inni dążą do zachowania łączności z ich tylko Zbawicielem, który w swym życiu ziemskim podlegał naszym ziemskim słabościom, był kuszonym, jak my jesteśmy, chociaż był bez grzechu. A są inni ludzie, — sami opuszczeni, którzy wdychają do miłości i opieki macierzyńskiej i znajdują największą ulgę w swych troskach przez zwrócenie się do Matki Zbawiciela o pomoc i pociechę. Kościół Katolicki podaje więc środków pomocy do prowadzenia życia poboż-

nego, niż inne wyznania chrześcijańskie. Świątynie jego otwarte są dla pobożnych od świtu do zmierzchu i w nich odprawiane są liczne nabożeństwa...“

„Obowiązek spowiadania się — pisze M. Retté — ze swoich grzechów kapłanowi i otrzymanie od niego, jako pośrednika między Bogiem a człowiekiem, rozgrzeszenia — było dla mnie niewątpliwie jednym z najtrudniejszych obowiązków do spełnienia, jako dla niekatolika. Upředzenia moje do konfesjonału datowały się od wielu lat i nie przypuszczałem, czy kiedykolwiek będę mógł je usunąć. — „Czyż nie mogą być przebaczone grzechy, przez wypowiedzenie się Bogu samemu? — pytałem nieraz ks. Cornebiche'a“

„Bez wątpienia — padła jego odpowiedź — powinniśmy zawsze każdego dnia wyznawać je Bogu przy modlitwie, lecz własne słowa Chrystusa do apostołów wyraźnie uczą, że to nie wszystko, co Chrystus zamierzał, aby było spełnione. Św. Augustyn bowiem mówi: — Utrzymywanie, że jest rzeczą wystarczającą spowiadać się Bogu samemu, czyni zbyteczną władzę kluczków daną Kościołowi i sprzeciwia się słowom Chrystusa w Ewangelii...“

„Czy jednak ksiądz nie uważa, że nprz. taki członek kościoła katolickiego wyspowiadawszy się przed kapłanem może zapomnieć o swej grzesznej przeszłości i dalej zacząć grzeszyć na nowo, *pewnym będąc*, iż otrzyma przebaczenie przy następnej spowiedzi, czyż więc taka spowiedź uszna nie przyczynia się do powstawania obłudy i nieszczerości? Czy taki system spowiedzi, nie może być powodem nadużyć?“ — „Nie na wszystkie moje zapytania — pisze Retté — otrzymywałem zadawalniające odpowiedzi, ale mimo że wiele dogmatów w kościele katolickim wogóle nie rozumiałem, jakiś nieprzeparty urok ciągnął mię do świątyni katolickiej. Tu dopiero jako konwertyta lepiej rozumiałem, oceniłem i ukochałem sztukę chrześcijańską, a przepiękna muzyka i żałobne pienia oraz *Requiem* przepełniły duszę moją jakimś mistycznym uczuciem, którego językiem ludzkim nie mógłbym wyrazić... Odczułem wtedy, że tu tylko w tej świątyni katolickiej mieszkać może Bóg i że szczęśliwym czuć się mogę jedynie w kościele katolickim...“

(Dokończenie nastąpi).

CZESŁAW LECHICKI.

Celowe bałamuctwa

Im dłużej orzę zagon publicystyczno-literacki, tym bardziej unikam polemik, jako przeważnie jałowych i bezpożytecznych strat drogiego dla pisarza czasu. Wyjątkowo przekona się kogoś tą drogą i wywalczy przyznanie się do błędu, a tym samym zyska pokłon przed Panią, której wszyscy uczciwie piszący są go winni, t.j. przed Prawdą.

Jeśli teraz głos zabieram w zamiarze wyraźnie

polemicznym, to czynię to przede wszystkim dla zademonstrowania złej woli i niemoralnych metod, stosowanych w obozie katolickim, przeciw ekatolikom, z nienawiści wyznaniowej i niczego innego.

W lwowskim tygodniku dla duchowieństwa, „Gazecie Kościelnej“ (nr. 18 z b.r.) pomieszczono artykuł ks. M. Lewickiego pt.: „Smutna de-

zercja", skreślony ex re przejścia mego kolegi Aleksandra Buczki, na ewangelicyzm.

Autor artykułu zaznacza, że to samo ja uczyniłem swego czasu, ogłaszając w „Zwiastunie Ewangelicznym“ artykuł: „Mistyfikacja katolicka“, insynuując, że „apostazowałem“ z zemsty za napaść tego samego ks. M. Lewickiego w „Gazecie Kościelnej“ na mój „Przewodnik po beletrystyce“, wydany przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, choć sam przyznaje, że u mnie „proces rozpadu katolicyzmu“ trwał dłużej i że atak na „Przewodnik“ co najwyżej przyspieszył tę decyzję“ (porzucenia katolicyzmu). W dalszym ciągu ks. Lewicki charakteryzuje kol. Buczkę i mnie, jako identyczny typ ludzi, trzymających się księżej sutanny, czyli „zakrystianów kościoła“, wyraża nieufność do tego rodzaju pośredniego między księdzem, a laikiem, ostrzega przed religijną publicystyką i teologicznym „znachorstwem“ świeckich i radzi ich ćwiczyć w pokorze. Kończy słowami: „Dezercja tych, na których długie lata nie poznaliśmy się i na których tak liczyliśmy, jest dla nas rzeczą strasznie niemłą i... kompromitującą“.

Chcę spokojnie i rzeczowo odpowiedzieć we własnym imieniu na pretensje ks. Lewickiego.

Rozumiem jego rozgoryczenie i żółciowe zaburzenie wobec „nieprawdopodobnych“ (jak sam mówi) faktów występowania działaczy katolickich, pomijając kapłanów, z potężniejszego wciąż w Polsce Kościoła rzymskiego, gdy tymczasem od wielu dziesiątek lat nie notowano u nas ani jednego wypadku konwersji pastora, lub działacza ewangelickiego na katolicyzm. Ciągłe się katolikom wylicza konwersję Anglików, Holendrów, Amerykanów, Niemców itp., ani razu zaś nie zdarza się to w kraju o 75 procentach ludności rzym.-kat. wyznania. Wprost przeciwnie!

Najłatwiejsza więc, ale i najniemoralniejsza droga tłumaczyć konwersje na protestantyzm — pobudkami osobistej urazy! Z cechującym go brakiem taktu chwytą się tej metody ks. Lewicki.

Zdobył się on wobec mego „Przewodnika po beletrystyce“ w 1935 r. tylko na pospolity paszkwil, upstrzony jadowitymi inwektywami i brudnymi insynuacjami. Fakt, że taki paszkwil na swego dawnego współpracownika wydrukowała bez skrupułu duchowna (!) redakcja, charakteryzuje ją i jej poziom moralny dostatecznie. Doczekałem się, że w ciągu dwóch lat ci właśnie redaktorzy (księża: Stach i Dajczak) do spółki ze współpracownikami typu ks. Lewickiego doprowadzili „Gazetę Kościelną“ na brzeg bankructwa i omal nie zlikwidowania pisma, którego nikt nie chciał czytać.

Byłem właściwie jedynym świeckim współpracownikiem „Gazety Kościelnej“ przez prawie osiem lat (1926—1933), aż do ustąpienia ś. p. ks. red. Pechnika, który w piśmie i w dedykacjach swoich prac nazywał mnie „naszym wysoko cenionym współpracownikiem“ i ani jednego ar-

tykułu mi nie odrzucił. Wtedy dla ks. Lewickiego była „Gazeta Kościelna“ zamknięta, zwłaszcza, odkąd zwróciłem ś. p. ks. Pechnikowi uwagę na szkodliwość artykułu ks. Lewickiego o Żeromskim (w „Gazecie Kośc.“ z 1935 r.).

Nie będę tu bronił swego „Przewodnika“, który ks. Lewicki (wzorem Tempki-Nowakowskiego) z błotem zmieszał. Bronili mej książki w samej „Gazecie Kościelnej“ dwaj jego konfratry, później zaś jeszcze dwóch księży „per longum et latum“, a miała ona swych zwolenników nawet między biskupami, którzy o niej referaty wygłaszali. Wystarczy, że drukował ją swoim kosztem Naczelny Instytut Akcji Katolickiej za wiedzą i aprobatą prymasa Hłonda.

Wzgardliwym ruszeniem ramion mogę odpowiedzieć na zarzut ks. Lewickiego, że byłem „zakrystianem kościoła“, i że się zemścił na „Gazecie Kościelnej“ apostazją. Każdy sądzi sam po sobie!

Służką księży nigdy nie byłem. Zachowywałem stale *pełną, moralną i materialną niezależność*. Stwierdzam, że w ciągu 11 lat mej działalności głównie pisarskiej (1925—1935) pod sztandarem watykańskim: a) odmówiłem parokrotnym propozycjom dygnitarzy kościelnych wstąpienia na teologię; b) nie byłem na utrzymaniu żadnej instytucji księżej, czy wogóle katolickiej; c) nie kompetowałem o posadę w Tow. „Biblioteka Religijna“ 1929 r., polecając w swoje miejsce kol. Buczkę; d) nie poddałem cenzurze kościelnej ani jednej mej pracy książkowej, wbrew naciskowi wydawców; e) nie dałem się skusić żadnym ofertom po przejściu do obozu ewangelickiego, ofertom, które mi umożliwiały honorowy powrót na łono Rzymu i zabezpieczoną przyszłość. Pracowałem zawsze „na akord“ i o ile mi dane pismo nie odpowiadało, swobodnie przenosiłem się do innego. Miałem takie zaufanie, że jeden z księży chciał mi pożyczyć kilka tysięcy złotych na druk „Przewodnika po beletrystyce“; tego długoterminowego, bezterminowego kredytu nie przyjąłem, by niczym nie mieć rąk związanych.

Odwagi mi starczyło krytykować 1927 r. w „Gazecie Kościelnej“ poglądy jednego z biskupów (gdańskiego).

Klerykałem byłem tak długo, póki się nie przekonałem z Pisma Św., że Chrystus walczył z klerykalizmem, nie ustanowił kapłaństwa stanowego, a apostołowie głosili powszechne kapłaństwo wszystkich chrześcijan.

Za dużo wiedziałem o katolicyzmie i za śmiały, indywidualny sąd miałem, by księżom iść na rękę. Nie dałem się trzymać od ołtarza na dystans kropidła. I to się nie podobało różnym Lewickim, zazdrośnym o swój monopol kastowy pośrednictwa między Bogiem, a ludźmi.

Żyją się ks. Lewicki na zabieranie przez świeckich głosu w rzeczach teologicznych. A jakim prawem on sam i jego konfratry mieszają

się np. do spraw literackich?*) . Wolno ks. Lewickiemu wyrokować o beletrystyce, a ks. Błotnickiemu o poezji, to wolno i świeckim poruszać tematy teologiczne. Wolno prof. teologii Swirskiemu kwalifikować literaturę piękną, to wolno i laikom wglądać w grzędę wiedzy o Bogu i naukę moralności. Pomiedzy świeckimi zresztą trafiali się lepsi znawcy problemów religijnych, niż między przeciętnymi księżmi. Przypomnę mariologa tej miary, co ś.p. M. Bartynowski, lub komentatorkę Biblii, ś.p. gen. Zamojską, albo redaktorki przedwojennej „Myśli Katolickiej”, Buszównę i Steinbokównę, albo tłumaczkę i wydawczynię „Summy” Tomasza z Akwinu, Z. Włodkównę.

Pychą grzeszą nie świeccy apologetyci, lecz księża sami, zwący się „drugimi Chrystusami”. Od Watykanu my laicy nie będziemy się uczyć pokory!

Nadęte mentorstwo ks. Lewickiego, żadnego mądrego i uczciwego katolika nie pociągnie do Kościoła, ani nie pojedna z nim skłóconych, względnie obojętnych.

Współczuję tym, których strofuje, a którzy muszą się zaliczać do jego „kolegów po piórze” i liczyć z jego konfesjonalem.

Dziękuję Bogu, że się stał wolny od tych zmór klerikalnych i że wystąpienia panów z przeciwka ani mię już ziębią, ani grzeją. Odpowiadam na nie jedynie z przykrego obowiązku publicystycznego, wiedząc z góry, że to groch o ścianę. Ścianę uporu, ciasnoty, ignorancji, a najczęściej poprostu złej woli.

*) I tu zachwalają dzieła szkodliwe moralnie, bałamutne, jak np. „Udział twórczości katolickiej w literaturze światowej”, wydanie jezuitów, na którego obłędzie poznałem się pierwszy i dałem temu wyraz w „Zwiastunie Ewang.”, co ks. Lewicki uznał za „dowód mego „kieskiego charakteru” (sic!). Zależy, co kto uważa za dobry charakter? Ja oceniam tu wedle prawdomówności i szczerości, cnót obcych jezuityzmowi i ultramontanizmowi. Czemu dziś ks. Lewicki nie uderzył w Zbyszewskiego za obrzydliwość o Niemcewicz? Tu pornografia i skatologia go nie razi, zato w moim „Przewodniku” go mierzyła! „Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, a polykacie wielbłąda!” (Mat. XXIII, 24).

Wiadomości z Kościoła i o Kościele

FRANCJA:

Ostatnie wydarzenia polityczne w oczach Kościoła.

Prasa niemiecka silnie atakuje Ks. Boegnera, duchowego przewodnika Kościoła Ewangelickiego we Francji i prezesa sekcji kontynentalnej Ekuumenicznej Rady Kościołów z powodu przemówienia, które wygłosił przez radio w związku z zajęciem Czechosłowacji. Ks. Boegner wyraził protest chrześcijańskiego sumienia wobec przerostu niemoralności politycznej, cynizmu i obłudy. Wyraził współczucie ewangelikom, katolikom i żydom.

„Ukórzmy się przed Bogiem, usiłujmy pojąć co On chce przez te europejskie przesilenia powiedzieć, prośmy Go w tych tragicznych dniach załamania chrześcijańskiej cywilizacji, abyśmy mieli odwagę żywić współczucie i wzdrygać się przed gwałtem i przed gloryfikowaniem nikczemności”. Ew.-Pol.

ANGLIA:

Nowy ruch kościelny.

W kościele angielskim powstał nowy ruch, który pragnie wyrzucić szczególny wpływ na życie rodzinne. Zwolennicy zobowiązują się do co-

dziennej modlitwy, do występowania w imię chrześcijańskiego ideału czystości, do strzeżenia świętości małżeństwa, do pielęgnowania życia rodzinnego i życia religijnego w rodzinie, do wzmocnienia ducha społeczności w zborze. Ew.-Pol.

BELGIA:

100-letni jubileusz.

Synod Unii Kościołów Ewangelickich w Belgii święci w bieżącym roku 100-lecie swego istnienia. 23 kwietnia 1839 r. uchwalono ustawę Synodu. Z tej racji odbędą się w Brukseli wielkie uroczystości kościelne. Ew.-Pol.

ITALIA:

Z życia Waldensów.

W Kościele Waldensów przygotowują uroczystości dla uczczenia pamiątki „powrotu w chwałę do ojczyzny”, pod wodzą Henryka Amaud, przed 250 laty. Przed uchynieniem edyktu nantejskiego w r. 1865 prześladowania dotknęły też Waldensów, ponieważ Piemont był sprzymierzony z Francją. Schronili się wtedy uchodźcy z Kościoła Waldensów w Szwajcarii. W sierpniu 1869 roku odważyli się na powrót. Wnieśli do Piemontu ożywienie religijne i wypełnili swe posłannictwo.

NIEMCY:

Betel. Zamknięcie Szkoły teologicznej. Na skutek zarządzenia władz policyjnych została zamknięta Szkoła teologiczna w Betelu, istniejąca od r. 1905. Ew.-Pol.

Berlin. Statystyka wyznaniowa. Według danych dziennika urzędowego „Völkischer Beobachter“ z 19. III. b.r. Niemcy mają obecnie przeszło 86 mil. ludności, w tym 41,398,980 ewangelików. Ew.-Pol.

MORAWY:

Ołomuniec. Zgon. ks. Prudky'ego. Dnia 26 marca b.r. zmarł w Ołomuńcu Ks. Fr. Prudky, jeden z najwybitniejszych ewangelickich duchow-

nych czeskich, założyciel i kierownik „Szkoły diaconów“ w Ołomuńcu. Ew.-Pol.

STANY ZJEDNOCZONE.

Minneapolis. Manifestacja międzywyznaniowa.

Dnia 19 marca b. r. odbyła się na ratuszu w Minneapolis niezwykła manifestacja religijna, w której wzięło udział około 10,000 katolików i ewangelików w celu zaświadczenia jedności w wierze w Jezusa Chrystusa w obliczu zła wzrastającego na świecie.

W imieniu katolików przemawiał arcyb. J. G. Murray, z ramienia ewangelików Dr. Raines. Ew.-Pol.

Komunikat Kolegium Kościelnego

Podaje się do wiadomości członków Zboru Ewangelicko-Reformowanego Warszawskiego oraz wszystkich osób, których to dotyczy może, że na mocy uchwały Kolegium Kościelnego z dnia 25 kwietnia 1939 zostało zarządzone przekopanie grobów w linii ogólnej w kwaterze IV (czwartej) na cmentarzu zborowym ewangelicko-reformowanym przy ul. Młynarskiej (róg ul. Żytniej). Przekopanie będzie uskutecznione w okresie miesiąca września 1939 roku.

Osoby zainteresowane w zachowaniu grobu w pomienionej kwaterze winny się zgłosić osobiście do kancelarii zborowej przy ul. Leszno 20 w godzinach urzędowych (9 do 15, w soboty 9 do 14) najpóźniej do dnia 31 sierpnia 1939 roku.

KOLEGIUM KOŚCIELNE
ZBORU EWANGELICKO-REFORMOWANEGO
W WARSZAWIE.